Nr 18. Kraków, Wtorek 22 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 21 stycznia.

Polska święci dziś trzydziestą ósmą rocznicę powstania styczniowego. Wiele wówczas przelało się krwi polskiej, — zaludniły się lody syberyjskie polskimi patryotami. „Kat Litwy“ — ten Murawiew, któremu Rosya wzniosła pomnik w Wilnie, szubienicami znaczył pochód rosyjskiej „myśli państwowej“, palił i niszczył dobytek rodzin polskich. Zostawił kraj zrujnowany, osierocone rodziny, — zdawało się, że wymarł już duch polski pod berłem caratu.

A przecież nietylko nie zginął on, lecz odrodził się i spotężniał. Dzieci, co ojców i braci straciły od ręki katów Ojczyzny, nauczyły się historyi Polski na dziejach własnej rodziny; one nieszczęściami uczuły się skute z losami Polski, a męczeństwo ojców przejęły jako najdroższą swoją na przyszłe życie spuściznę. Na zgliszczach Murawiewowskich wzrosła nowa Polska obok dawnej i zrosły się obie w jeden silny, odrodzony organizm. Nie zabiły nas klęski, — z pobojowisk, zwłokami najlepszych synów Polski zasłanych, niby feniks z popiołów, wzleciał duch odrodzonej Polski i wstąpił w miliony polskiego ludu.

Od powstania styczniowego rozpoczęła się nowa w porozbiorowem naszem życiu epoka. Rządy państw rozbiorowych przypomniały sobie, że Polska żyje, skoro chwyta za broń i walczy o swoje prawa; że praw swych nie zrzeknie się dobrowolnie, gdy tyle okazała siły przy ostatniem powstaniu. Przeliczono się tylko pod jednym względem. I w Prusiech i w Rosyi sądzono, że z powstania r. 1863 wyszli Polacy tak znękani, tak nieszczęściami na duchu złamani, iż stracili temsamem wszelką odporność i utworzyli bezwładną masę, którą, bez wielkiego trudu, przekuć będzie można na kowadle politycznem w obywateli obcej narodowości. Rozpoczęły się najpierw umizgi ugodowe, potem srogie prześladowania. Jedne i drugie nie odniosły skutku. Nie dali nam rady Bismarki, ni Hurki, — możemy drwić sobie dzisiaj z Bülowów i Miquelów, bo nas przybywa, bo masa narodu zwiększa się przez uświadomienie i oświecenie mas ludowych.

Rozpoczęła się demokratyzacya społeczeństwa; kastowość jest na śmierć skazaną, — i to całe nasze szczęście. Jeszcze przeobrażenie społeczne nie jest skończone; proces przetworzenia i uobywatelenia mas ludu, dzięki uprzedzeniom tych, co na przodowników się wysforowali, dopiero jest w toku. Ale on już z tego stadyum rozwoju, w jakiem znalazł się dzisiaj, nie cofnie się wstecz, jak nie cofają się wody rzek wezbranych.

Polska porozbiorowa, podjęła niegdyś przez konstytucyę 3-go Maja i Kościuszkę, rzucone hasło zrównania praw ludu, pozyskania jego mas dla Ojczyzny. To jest wielkie dzieło, które dokonuje się w naszych oczach. Niechże każda rocznica narodowa to hasło przypomina i rozgłasza, niech ono wejdzie w krew naszą, stanie się częścią naszej duchowej istoty, bo pamiętajmy: bez ludu prawdziwie polskiego nie będzie Polski; bez ludu patryotycznego, świadomego swych praw i obowiązków wobec Ojczyzny, zdławią nas wrogi. Naród musi żyć milionami, oddychać milionami piersi, czuć milionami serc. Zginą dziesiątki tysięcy, — miliony zostaną i rozrodzą się w nowe miliony. A w jaki sposób przyjdzie nam kiedyś sięgnąć po dojrzały owoc tak pojętej naszej pracy narodowej, — to już zostawmy przyszłości.

My spełnijmy sumiennie zadanie, jakie dyktuje nam teraźniejszość.

Otwarcie „Domu Polskiego“ w Cieszynie.

Pamiętam dobrze — bo któżby ją zapomniał — ostatnią zbiorową naszą wycieczkę do Cieszyna w sierpniu r. 1897 na wielki wiec narodowy, na którym lud śląski tysiącami ust i piersi zażądał polskich szkół ludowych i średnich. Przyjęto nas w lokalu „Czytelni Polskiej“ serdecznie i ciepło. Lecz gdyśmy zeszli do lokalów restauracyi w tymsamym znajdujących się „hotelu pod Wołem“, aby spożyć obiad, jakiegoż niemiłego doznaliśmy wrażenia! Tam, na piętrze, w „Czytelni“ byliśmy w atmosferze polskiej; tutaj, w parterze tegosamego domu, nagle pruskie jakieś owiało nas powietrze. Na głównej ścianie największej sali, naprzeciw okien, umieszczono w aureoli zwycięskiej portrety największego z Niemców wroga Polski, Bismarka, i uległego mu we wszystkich sztuczkach, cesarza Wilhelma I. Służba niechętnie mówiła po polsku — niemieccy „Stammgaści“ z podełba spoglądali na nas... Wieczorem tego dnia przyszło nawet do niemiłego zajścia między niemieckimi a polskimi gośćmi w tej restauracyi.

Oszczędzono nam wczoraj tych niemiłych wrażeń. Zajechaliśmy już do „Polskiego Domu“ — byliśmy gośćmi wśród swoich w całym budynku. A piękny to „Dom“ i w pięknem położony miejscu. Przerobiony z dawnego hotelu Schreinzera, zajmuje jeden z narożników w rynku i ma dwa fronty. — Przebudowany w okazały gmach, mieści w swojem obszernem wnętrzu następujące instytucye i towarzystwa: Towarzystwo oszczędności i zaliczek, Macierz szkolną, Sokół, Towarzystwo pomocy naukowej, Czytelnię, Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo oświaty, Znicz (tow. akademickie) i Jedność. To daje pojęcie o rozwoju życia narodowego na Śląsku i o potrzebie schroniska dla tylu naszych instytucyj, które tułać się dotąd musiały po obcych domach.

Inauguracyjna uroczystość otwarcia nowego przybytku polskiego w Cieszynie odbyła się w wielkiej sali, przeznaczonej na zebrania towarzyskie, zabawy i widowiska sceniczne. Duża, jasna sala w formie równoległoboku, posiada wcale obszerną scenę, zaopatrzoną już w kulisy i dekoracye, i wcale obszerną galeryę. Kilkaset osób wypełniło tę salę koło godziny 1 w południe. Witali gości przedstawiciele miejscowej inteligencyi polskiej: ks. pastor Franciszek Michejda z bratem Janem, adwokatem i posłem sejmowym, obecnie wybranym do Rady państwa; niestrudzony dyrektor Towarzystwa Zal. p. Filasiewicz, ks. Monsignore Swieży, profesor Habura, rejent Dybowski i w. i. Napłynęło także liczne grono gości z różnych stron Polski. Z Krakowa przybyli przedstawiciele prasy i literatury pp.: Kazimierz Tetmajer, Artur Gruszecki, Beaupré, Ehrenberg, Konopiński, Prokesch i Siedlecki, dalej dyrektor Kotarbiński z żoną i gronem artystów i artystek teatru krakowskiego; — z Biały dr Bogdanik i p. Bahr, z Bogumina, dr Knapczyk i wielu innych. Salę i galeryę wypełnili goście, lud wiejski i robotniczy i liczna inteligencya polska.

Podniosła się kurtyna i na scenie ukazał się chór mięszany, który pod batutą dyrygenta wykonał pięknie 2 pieśni. Gdy ucichły głośne oklaski, zabrał głos ks. Franciszek Michejda jako prezes Towarzystwa „Domu polskiego“. W dłuższem, patryotycznem przemówieniu, przyrównał lud polski na Śląsku do pielgrzyma, zdążającego do ziemi obiecanej. Tą ziemią obiecaną jest dla ludu śląskiego wolna i niepodległa Ojczyzna, a oazą, w której znajduje wytchnienie i czerpie siły do dalszej wędrówki, są liczne stowarzyszenia, które w „Domu Polskim“ znalazły pomieszczenie. Więc naprawdę „cieszymy“ się, że w tym „Cieszynie“ znaleźliśmy tę oazę, to schronisko dla naszych instytucyj narodowych.

Tutaj skreślił mowca historyę „Domu Polskiego“. Z myślą założenia tej instytucyi wystąpili tutejsi Polacy po raz pierwszy w roku 1868, gdy do przyjaciół Śląska w Krakowie wysłali w tej sprawie memoryał, zredagowany przez dyrektora Filasiewicza, a podpisany oprócz wielu innych, przez ś. p. Stelmacha i dra Leopolda Otta. I postanowiono wtedy, wobec zakazu zbierania wkładek, zawiązać spółkę, mającą zająć się zrealizowaniem planów, a w r. 1887 utworzono „Towarzystwo Domu Narodowego w Cieszynie“, które do r. 1897 rozporządzało już, zebraną w drodze wkładek i datków, kwotę 44.000 koron. Zasłużył się na tem polu jak na wielu innych, ś. p. Andrzej Cienciała, znany patryota, notaryusz w Cieszynie. Wtedy zwołał komitet walne zgromadzenie, które postanowiło nabyć realność, obecnie przerobioną na „Dom Polski“ a tymczasem zbierano dalej fundusze. Ułatwił tę czynność hojny zapis ś. p. Franciszka Górniaka z Sibicy w kwocie 10.000 koron.

Tak stanęło to schronisko dla instytucyj polskich, ta skarbnica polskiej myśli, to ognisko życia towarzyskiego, ta twierdza polskości na Śląsku. Ten „Dom Polski“ — rzekł mowca — który powstał z ofiarności wszystkich, oddaję dzisiaj ludowi polskiemu i jego polsko-narodowym instytucyom.

Huczne oklaski rozległy się po tych pełnych zapału i niezwykłej oratorskiej swady słowach.

Zabrał głos teraz ks. Monsignore Świeży. „Jakkolwiek — rzekł on — nie jestem już przedstawicielem ludu śląskiego w parlamencie, sądzę przecież, że wolno mi w jego imieniu podziękować za wyrzeczone tu słowa i przyjąć nową instytucyę“. W podniosłych słowach skreślił potem czcigodny i tyle zasłużony dla narodowej sprawy kapłan, cel i zadanie „Domu Polskiego“ wobec całej ludności polskiej na Śląsku.

Prof. polskiego gimnazyum w Cieszynie, p. Kukucz, przemówił jako ten, który wzrósł z tego ludu polskiego na Śląsku, dla którego tak piękny wzniesiono przybytek i w imieniu instytucyj, które tutaj znalazły pomieszczenie, dziękował komitetowi budowy za poniesione trudy. (Oklaski.)

P. Brzeski, słuchacz krakowskiego uniwersytetu, przemówił w patryotycznych i serdecznych słowach, jako delegat „Czytelni akademickiej w Krakowie“ i złożył zapewnienie, że młodzież akademicka odczuwa narodowe porywy ludu polskiego i wszelkich dołoży starań, aby pielęgnować ideały narodowe, którym zawsze wierną pozostanie. (Oklaski.)

Redaktor Michał Konopiński, jako jeden z tych, co z różnych stron Polski przybyli do Cieszyna, aby wziąć udział w narodowem święcie otwarcia polskiego przybytku, złożył serdeczne „Szczęść Boże“ śląskim rodakom. Jeżeli nawet dla niezależnych politycznie narodów kresy mają wielkie znaczenie, to tem ważniejsze są one dla nas, którzy w gorszych warunkach żywotność narodową utrzymać pragniemy. To też z niepokojem zwracaliśmy wzrok na kresy śląskie, na tę prastarą, Piastowską ziemię, którą najpierw na łup germanizacyi wydano. Ale nie wydał jej wrogom lud śląski; on pokotem legł na ojczystym zagonie, nie ruszył się z miejsca i uratował go dla Polski. (Oklaski.) I dlatego, jakkolwiek od nas oddalony, przecież najdroższym jest ten lud naszemu sercu. Współczujemy z nim w doli i niedoli, gdy walczyć musi z nawałą niemiecką i znosić prześladowanie; jesteśmy przy nim niepodzielnem sercem i duszą, bez względu na różnice polityczne, jakie dzielić nas mogą. Niechże do tego „Domu Polskiego“ napływa szeroką falą lud polski, niech tutaj spotkają się dłonie polskiego włościanina i robotnika, a z niemi dłoń tych, co na innych zawodowych pracują polach. (Oklaski.) Niech tutaj stałe siedlisko obierze sobie hasło, wypisane na medalach pamiątkowych, które mamy u boku: „w jedności siła“ — niech zgoda zamieszka w tym przybytku. A więc „Szczęść Boże“ ludowi śląskiemu, a wyrazy uznania i podzięki komitetowi budowy „Domu“. (Oklaski.)

Wreszcie p. Zygmunt Meyr z Nowego Sącza skreślił i napiętnował system germanizacyjny w zaborze pruskim i podniósł szczytne zadanie „Domu polskiego“.

„Straż nad Wisłą“, pięknie odśpiewana przez chór męski, zakończyła tę pamiętną uroczystość na kresach polskich.

Po godzinie 2 zasiadło w tejsamej sali do zastawionych stołów z górą 200 osób, mężczyzn i kobiet. Więc piękne Ślązaczki o płowych włosach i modrych oczach w narodowym stroju, włościanie polscy z nestorem swoim, czcigodnym Glajcarem, który przybył z żoną i rodziną, i mimo wieku swego, trzyma się rzeźko i zdrowo; — dalej przedstawiciele robotników i liczne grono polskiego nauczycielstwa lugowego i gimnazyum cieszyńskiego z dyrektorem Parylakiem, przybyli goście płci obojga i t. d. Całe towarzystwo utworzyło piękny i barwny obraz. Muzyka wojskowa przygrywała na scenie. Pierwszy toast na cześć cesarza wniósł ks. Świeży, poczem przemówił ks. Franciszek Michejda, podnosząc zalety ludu polskiego na Śląsku. Ten lud, to nasz skarb, to czarny dyament; jego odrodzenie, będzie odrodzeniem Polski. Ale na to potrzeba, aby każdy z nas w tej Ojczyźnie znalazł swoją ojcowiznę, aby Ojczyzna dobrą dla wszystkich była matką i wszystkich jednako żywiła. Okrzykiem „Niech żyje Polska, niech żyje polski lud“ zakończył przemówienie redaktor „Rolnika Śląskiego“, a chór odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“.

P. Wojciech Biechoński, burmistrz z Gorlic, powitał serdecznie nowe dzieło kresowe, jakiem jest nasz dom własny. Strzeżmy się jednak „złodziei domowych“, którzyby wnosili tutaj ducha niezgody, lub wypaczyli myśl szczytną, jaka ożywiać ma nową instytucyę. Mowca zwraca się do kobiet polskich, a podnosząc ich zasługi około utrzymania ducha polskiego, wzywa je, aby w mężach i dzieciach podtrzymywały myśl narodową; zwraca się do młodzieży z prośbą, aby pielęgnowała ideały polskie, a podnosząc zasługi Polaków na Śląsku, wznosi toast na cześć twórców „Domu Polskiego“.

Dyrektor Filasiewicz kreśli doniosłość instytucyj polskich, które w nowym „Domu“ znalazły pomieszczenie. Otwarcie tego „Domu“ to wielka nasza wygrana bitwa pod Cieszynem. Mowca wniósł toast na cześć wszystkich rodaków, którzy w jakikolwiek sposób do tego zwycięstwa się przyczynili.

Redaktor Konopiński w imieniu Towarzystwa szkoły ludowej wniósł toast na cześć nauczycielstwa polskiego na kresach, a więc zarówno nauczycieli ludowych, jak i tych, którzy pracują w gimnazyum cieszyńskiem.

Redaktor Beaupré zapewniał w swem toastowem przemówieniu, że ilekolwiek razy ludność polska na Śląsku zwróci się z żądaniami do prasy polskiej — pospieszy jej ona z pomocą, bez względu na swoje odcienia polityczne, i dołoży starań, aby wiadomość o krzywdach i żądaniach ludu śląskiego dostała się do szerokich sfer opinii publicznej. — Mowca wniósł toast na cześć prasy polskiej na Śląsku w ręce ks. Franciszka Michejdy, redaktora „Rolnika Śląskiego“.

Profesor Franciszek Habura w pięknem przemówieniu skreślił zasługi kobiety polskiej, strzegącej znicza narodowego i wniósł toast na cześć pań.

Mecenas Klakurka z Myślenic pił na pomyślny rozwój „Domu Polskiego“, poczem, powitany gromkiemi oklaskami, przemówił w języku czeskim adwokat dr Kordacz, składając nowej instytucyi polskiej serdeczne życzenia w imieniu stowarzyszeń czeskich: Snahy, Maticy oświaty ludowej i innych towarzystw ludowych.

Ze łzami w oczach przemawiał potem robotnik z Górnego Śląska, Lipiński, wskazując na 3 warownie, jakie zastał w Cieszynie i których wspomnienie zawiezie z sobą do ziemi ucisku.

Imieniem młodzieży akademickiej mówił akademik Brzeski, poczem ks. Fr. Michejda, odpowiadają drowi Kordaczowi, zapraszał Czechów w stałą gościnę do „Domu Polskiego“.

Niepodobna już wreszcie streścić pełnego polotu toastu dyrektora J. Kotarbińskiego, który staropolskiem „Kochajmy się“ zakończył ucztę.

Wśród bardzo podniosłego wrażenia rozeszli się uczestnicy uczty, aby zejść się znowu na wieczorne przedstawienie teatralne i zabawę taneczną.

Zaledwo mogliśmy przejść się godzinkę po uczcie i porozmawiać ze znajomymi, gdy znowu trzeba było spieszyć na przedstawienie teatralne. Fala ludu ze wszystkich sfer napłynęła w podwoje „Domu“ — obszerna sala nie mogła pomieścić gości. Większość kobiet w ludowych strojach śląskich, mężczyźni ze sfer włościańskich, robotniczych i inteligencyi; przygrywa muzyka wojskowa. Podnosi się kurtyna; wychodzi dyrektor Kotarbiński i z właściwym sobie deklamatorskim talentem odczytuje następujący wiersz obecnego w audytoryum Kazimierza Tetmajera:

Nad płoty z mieczów i ścierniska
Biały się rumak wspięty ciska.
Aż krew mu z rannych boków broczy —
Lecz patrz — o dziwo! Krew, co pryska,
Każda krwi kropla się zamienia
W pióro, jak ptakom u ramienia,
I rumak skrzydła wnet roztoczy.

A wówczas niczem płot i wały!
Rumak się wzniesie i zuchwały,
Jak orzeł ponad miecze wzleci!
U stóp mu będą góry stały!
A w dole się przerazi morze,
Że to się anioł jakiś może
Ponad górami srebrny świeci...

Anioł — to! Anioł!... Rumak ony
Od ran, co krwawią się, czerwony,
Już się w anioła przeistacza!
W ducha, co kutych zamków brony,
Jak mgłę przenika i w pochodzie
Niepowstrzymany, jak powodzie,
W najwarowniejsze twierdze wkracza.

Bracia! To wolność, wolność idzie!
Próżno krew na żołdaka dzidzie,
Próżno na piersiach ludzkich świeci!
Bracia! Prorocy w jasnowidzie
Pokazywali nam w oddali,
Daleko — słońce, co się pali,
Jak gwiazda kędyś w mgle stuleci.

Widźcie ją!... Oto tam w bezdeni,
Coś się błękitni i promieni,
Coś zbliża... dreszcz przenika kości!
Bo gdy się słońcem zapłomieni,
Runie, jak pożar, jak grom ryknie,
Jak żar wulkanu, wskróś przeniknie,
A jak Bóg olśni od światłości!

Bracia!... To wolność idzie!
Wolność widziana w jasnowidzie
Wolność narodów, wolność ludów!
Oddana pastwie i ohydzie,
Wolność kast wszelkich! Wielkie prawo
Krwią kupowane, zmyte krwawo,
Wyszarpywane trudem trudów!

Bracia!... Rumakiem wyście onym
Od ran krwawiących pierś czerwonym,
Co się na miecze, na ścierń ciska!
Lecz pnijcie skokiem się szalonym,
Bo każda kropla krwi się zmienia
W pióro, jak ptakom u ramienia,
Każda, co z waszych ran wytryska!

I będzie, że was orlopióre
Ramiona w zenit wzniosą, w górę
Nad ból, nad rany i cierpienie!
Że widząc waszych skrzydeł chmurę
Morza pomyślą, że z zaświata
Skądś huf radosnych duchów zlata.
Że to jest duchów objawienie!...

Że to jest cud i dopust Boga,
Gdzie jęk był, rozpacz, ból i trwoga,
Widzieć wesele, szczęście, chwałę —
I zapytają: gdzie wam droga?
A odpowiecie: tak, jak dawniej,
Tak, jak przodkowie nasi sławni,
Idziem za ludy walczyć całe!

Posypały się oklaski, wywoływano autora, który powstał i skłonił się publiczności. Wśród grobowej ciszy i naprężenia oddeklamował następnie p. Kotarbiński „Bitwę Racławicką“. Burza oklasków zerwała się, gdy skończył; wywoływaniom nie było końca.

Rozpoczęło się przedstawienie Fredrowskich „Ślubów panieńskich“ w znanej mieszkańcom Krakowa obsadzie. Występował zespół pierwszorzędnych sił naszego teatru: panie Wolska, Morska i Ordówna; panowie: Sobiesław, Popławski, Mielewski i Wójcicki. Stylowe przedstawienie wywarło olbrzymie wrażenie; oklaskom nie było końca.

Po przedstawieniu rozpoczęły się bardzo ożywione tańce, które trwały do rana.

Ingres i konsekracya arcyb. ks. Bilczewskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Lwów, 20 stycznia.

(n.) Osieroconą przez zgon ś. p. arcyb. Morawskiego rzym. kat. metropolię lwowską, objął dziś ks. Bilczewski.

Uroczystość rozpoczęła się wczesnym rankiem, bo przed godziną 8 w kościele OO. Dominikanów. Tutaj zebrali się kanonicy i prałaci kapitnły lwowskiej, proboszczowie z całej dyecezyi z procesyą, liczne rzesze duchowieństwa świeckiego i zakonnego, alumni seminaryum duchownego i w. i. Plac przed kościołem zajęły tłumy ludzi. Około godz. 8 przybył arcyb. ks. Bilczewski przybrany w fiolety. U bram kościoła powitał go imieniem duchowieństwa prepozyt lwowskiej kapituły ks. infułat Zabłocki, dał arcybiskupowi pacyfikał do pocałowania, wręczył mu kropidło i święconą wodę i powiódł przed ołtarz wielki. Nominat kropił wodą święconą chylące się kornie głowy wiernych. Następnie zajął arcyb. Bilczewski miejsce na tronie i wysłuchał cichej Mszy św., którą odprawił ks. prałat Lenkiewicz. Po zaintonowaniu przez ks. Scherffa pieśni „Serdeczna Matko“, uszykowano się do pochodu, przy dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów. Poprzedzany procesyą postępował ks. arcybiskup do katedry; pochód, otoczony rzeszami ludu, obrał drogę przez ulicę Dominikańską, Rynek, Plac Kapitulny. U kościoła katedralnego stanął o godzinie 8½. Tutaj ks. kustosz Lewicki podał nominatowi na srebrnej tacy klucze katedry. W kościele, po brzegi zapełnionym, od głównej bramy poprzez środek, stanęło szpalerem wojsko, po bokach zaś stowarzyszenia i korporacye ze sztandarami. Z pośród innych zwracała uwagę deputacya kat. robotników z Czerniowiec z ks. Wyszyńskim na czele.

Przed wielkim ołtarzem zasiedli dygnitarze duchowni i świeccy z namiestnikiem hr. Pinińskim i marszałkiem St. hr. Badenim na przedzie. Pierwsze rzędy lśniły od bogatych strojów polskich, fioletów i mundurów urzędowych. Na pierwszy rzut oka zwracają uwagę postacie: arc. Issakowicza, nowego władyki ruskiego ks. hr. Szeptyckiego, biskupów: Puzyny, Pelczara, Webera i Nowaka. Osieroconą dotychczas kapitułę tarnowską reprezentował ks. prałat Janowski. Prezydyum Rady miasta i przedstawiciele arystokracyi, przeważnie w strojach polskich, zamykali szeregi dygnitarskie.

Akt konsekracyi rozpoczął się po adoracyi Najśw. Sakramentu, poczem udał się nominat w otoczeniu współkonsekratorów metropolity ks. Szeptyckiego i biskupa Pelczara do kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego. Tam przybrał pontyfikalne szaty i w towarzystwie asysty, oraz ks. kancierza Twardowskiego, niosącego bullę papieską, podążył przed wielki ołtarz. Mszę św. odprawił konsekrator biskup Puzyna z nominatem i podczas niej dokonano aktu konsekracyi.

Uwieńczeniem konsekracyi był akt intronizacyi, poczem ks. biskup Puzyna zaintonował „Te Deum laudamus“, a słowa hymnu zabrzmiały z kolei w całej świątyni. Nowy arcybiskup w mitrze i z pastorałem w ręku przeszedł wzdłuż kościoła i udzielał błogosławieństwa, które przypadło również w udziale zgromadzonym przed kościołem, gdy arcypasterz wyszedł na chwilę z katedry.

Piękną i rozrzewniającą była chwila, gdy arcyb. Bilczewski przystąpił do małego niepozornego staruszka, stojącego przed wielkim ołtarzem i serdecznie go ucałował. Był to ojciec lwowskiego księcia Kościoła wieśniak Bilcz.

Gdy się „Te Deum“ skończyło, ks. biskup Puzyna zaintonował antyfonę, poczem odmówił oracyę „Deus omnium fidelium“; ks. arc. Bilczewski zstępuje z tronu i śpiewa „ad multos annos“ na cześć papieża i cesarza, odmówiwszy z kolei z biskupem Puzyną ewangelię.

Następnie przybywa przed wielki ołtarz asysta pontyfikalna, składająca się z ks. Zabłockiego, archidyakona, lewitów: ks. Jaunera z Tarnopola, ks. Ollendera ze Stryja, dyakona ks. Czajkowskiego z Rawy i subdyakona ks. Wegmona z Zimnej Wody. Na ołtarzu widnieje już paliusz. Arcyb. Bilczewski powraca na tron, na ustawionym zaś przy ołtarzu taborecie zasiada ks. biskup Puzyna. Ks. kanclerz Twardowski odczytuje na najwyższym stopniu ołtarza trzy bulle: „Provisionis“, „Ad Capitulum“ i „Ad Clerum“, poczem arcyb. Bilczewski zstępuje z tronu i staje naprzeciw konsekratora biskuba Puzyny u stopni ołtarza. Ks. Twardowski odczytał bullę „Palii“, a rotę przysięgi sam nominat. Następnie biskup ks. Puzyna włożył arcyb. Bilczewskiemu paliusz na szyję, jednocześnie zaś obok ołtarza stanął kapłan z krzyżem metropolitalnym na znak, że metropolia otrzymała nowego władcę. Gdy arcyb. Bilczewski wrócił ponownie na tron, rozległ się hymn „Ecce sacerdos magnus“, poczem rozpoczęły się modły duchowieństwa wspólnie z arcybiskupem.

Imieniem kleru przemówił ks. infułat Zabłocki, zapewniając nowego księcia Kościoła, że całe duchowieństwo dyecezyi poprze nowego arcypasterza pracą pomocną i złożył mu życzenia, duchowieństwo zaś składało ks. Bilczewskiemu hołd t. j. „homagium“. Wreszcie przemówił arcypasterz z wysokości tronu, podnosząc, że nie mógłby sam sobie zło-

żyć lepszych życzeń nad te, jakie od duchowieństwa odebrał. Liczy na poparcie duchowieństwa, bo bez niego niczegoby dokonać nie potrafił. Wie, że go czeka ciężka praca, ale jej się nie lęka. Zadanie kleru dziś trudne, ale i szczytne. „Iść w lud", ale nie z krzywdą innych stanów, lecz z sercem dla wszystkich. Zwraca się również do młodzieży wstępującej w szeregi duchowieństwa i przypomina obowiązki, jakie bierze na siebie.

Następnie oddalili się wszyscy na miejsca przed amboną. Po odczytaniu bulli papieskiej: „Ad populum" przez ks. Kotuskiego, arcyb. Bilczewski przemówił raz jeszcze do ludu. „Nigdy nie brakowało zła na świecie, ale dziś ono rozwielmożniło się bardziej, niż kiedykolwiek. Istnieje ono wśród młodzieży, a brak starszych którzyby na właściwą pociągnęli ją drogę. Ślubuję być dobrym ojcem". Herbem jego: s p r a w i e d l i w o ś ć d l a w s z y s t k i c h, stronnictwem: ludzie dobrej woli. Liczy na poparcie wszystkich.

Po przemówieniu, arcybiskup wrócił do ołtarza, gdzie odmówił krótką modlitwę. Na tem zakończyła się uroczystość i arcypasterz odjechał do swego pałacu.

O godzinie 5 po południu odbył się w pałacu arcybiskupim obiad galowy.

Z ambony odczytano wczoraj list pasterski arcyb. Bilczewskiego, który rozwija myśli, zawarte w jego przemówieniu do ludu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Berlin, 20 stycznia.

(Interpelacya Koła polskiego w parlamencie niemieckim w sprawie hakatyzmu pocztowego. — Podbielski czy Rheinhaben. — Pensye dla hakatystów. — Statystyka na usługach rządu).

W parlamencie niemieckim wniosło Koło polskie, poparte przez posłów z centrum i alzackich, interpelacyę w sprawie hakatyzmu pocztowego, a podobno już za kilka dni odbędzie się rozprawa nad tą zajmującą kwestyą. Oto treść interpelacyi: „1. Czy panu kanclerzowi Rzeszy jest wiadomem, że w ostatnim czasie w wielu miejscowościach państwa związkowego Prus władze pocztowe nie ekspedyowały wbrew przepisom ordynacyi pocztowej z dnia 20 maja 1900 r. przesyłek wartościowych i zwyczajnych listów, przez co odnośna publiczność poniosła w części materyalną szkodę. 2. Jakie środki zamierza zarządzić pan kanclerz Rzeszy, aby w przyszłości takim złym stosunkom zaradzić? Głębocki, książę Arenberg, baron Arnswaldt-Hardenbostel, Beck z Aichach, Braun, Bumiller, Cegielski, Czarliński, książę Czartoryski, Delsor, dr. Z. Dziembowski, Frank, hr. Galen, Hauss, Herrmann, dr Hitze, Horn z Nisy, ks. dr Jażdzewski, Kirsch, Kohl, dr Komierowski, Krebs, dr Krzymiński, hr. Kwilecki, Lehemeir, ks. Neubauer, Pierson, Janta-Półczyński, Preiss, książę Radziwiłł, dr Rintelen, Schmid z Immenstadt, Szmula, dr Vonderscheer, Wattendorf, dr Wetterle, Wolszlegier."

„Freisinnige Zeitung" stwierdza, że Podbielski, spowodowany przez ministra spraw wewnętrznych, Rheinhabena, wydał rozporządzenie przeciwko adresom polskim. Natomiast inne dzienniki donoszą, że generalny pocztmistrz Podbielski w rozmowie prywatnej z pewnym posłem do parlamentu wyparł się, jakoby wpływał na naczelną dyrekcyę poczt w Poznaniu, ażeby nie przyjmowano posyłek z adresami polskiemi.

Z powodu ostatnich mów, które wygłosili ministrowie pruscy: Miquel, Studt i Rheinbaben przeciwko Polakom, pisze „Kölnische Volkszeitung": Rozprawy polskie w Sejmie pruskim wielkiem zadowoleniem napełniają nieprzyjaciół Polaków. Czerpią z nich pewność, że antypolska polityka nadal będzie prowadzoną i ile możności jeszcze zaostrzoną. Czy oświadczenie p. Miquela, że teraz po długiem wahaniu obrano politykę, której żadne pruskie ministerstwo nie może już zarzucić, ma mieć znaczenie na wieczne czasy, lub czy po paru latach zupełnego niepowodzenia jej okaże się przestarzałe, nad tem nie będziemy się dziś rozwodzili. Bądź co bądź są wszyscy „obrońcy niemczyzny" pełni otuchy. Mocno jednak są zawiedzeni, że w budżecie za mało wyznaczono na „podniesienie niemczyzny" na wschodzie. „Ostmark", organ Towarzystwa HKT, skarży się, że się spodziewał się czegoś więcej. Naszem zdaniem byłby najlepszym środkiem „ku podniesieniu niemczyzny" ten, żeby rząd każdemu członkowi Towarzystwa HKT wyznaczył wysoką pensyę państwową. Wtedy niewątpliwie ogólnie i głośno wołanoby, że teraz niemczyzna ogromne robi postępy i że wytępienie polskości jest zapewnione".

Nawet zachwalana ze swej dokładności statystyka pruska poszła na usługi rządu, który sztucznemi środkami stara się zmniejszyć liczbę ludności polskiej. Podniósł tę sprawę p. Czarliński w parlamencie niemieckim. „Przy ostatnim spisie ludności, odbytym dnia 1 grudnia 1900 — mówił p. Czarliński — rozdawano kartki spisowe, na których miał być podany także język ojczysty. Były tam też oznaczenia języka „mazurskiego" i „kaszubskiego". Muszę tu o tem mówić, aby na drugi raz opuszczono takie co do rzeczy nieusprawiedliwione oznaczenia. Są wprawdzie części kraju, w których mieszkają „Mazurzy" i „Kaszubi", jak są Górne Łużyce, Dolne Łużyce, Wschodnia Fryzya, Voigtland itd., ale nikt jeszcze nie słyszał, aby i język oznaczano jako „wschodnio-fryzyjski", „voigtlandzki" itp." Oczywiście przy tej sposobności wszyscy ci, którym powierzono przeprowadzenie spisu ludności, nie cofali się nawet przed fałszerstwami i wpisywali język niemiecki jako ojczysty pomimo protestu odnośnych rodzin.

Królowa Wiktorya.

K r ó l o w a W i k t o r y a j e s t u m i e r a j ą c a... tak brzmią wieści z zamku Osborne, ulubionej jej rezydencyi na wyspie Wight, gdzie przebywa przeważnie od czasu śmierci swego małżonka, ks. Alberta sasko-koburgsko-gotajskiego.

Urodzona w r. 1819 dnia 24 maja i jedyna córka księcia Kent, wstąpiła na tron w r. 1837 dnia 20 czerwca, po swoim stryju, królu Wilhelmie IV, zmarłym bezdzietnie. Matka jej, ks. Marya Ludwika, ks. sasko-koburgska, dała jej nadzwyczaj staranne wychowanie, którem kierowali: najprzód księżna Norttumberland, a następnie lord Melbourne, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa „whigów". W r. 1840 wyszła królowa Wiktorya za mąż za swego kuzyna ks. Alberta i w bardzo dobranem małżeństwie przeżyła z nim lat 21. Z małżeństwa tego dochowała się ona dziewięciorga dzieci, z których najstarsza córka, księżniczka Wiktorya, jest matką cesarza niemieckiego Wilhelma, następujący zaś po niej syn, Albert Edward, książę Walii, jest przyszłym królem Anglii.

W czasie długiego panowania tej królowej, która zawsze starała się być monarchinią konstytucyjną, Anglia przeszła niezmiernie doniosłe przeobrażenia. Po walce tytanicznej, jaką to państwo stoczyło z Napoleonem I, musiało w Anglii nastąpić pewne wyczerpanie sił i reakcya, które oniemal nie popchnęły jej wstecz w porównaniu z innemi państwami europejskiemi. Sposób jednak rządzenia królowej Wiktoryi, która zawsze szła za wolą swego narodu, sprawił, że Anglia wybiła się naprzód i jest pierwszem państwem w Europie na punkcie instytucyj liberalnych i ogólnego postępu. Wobec tej strasznej plagi militaryzmu, która na kontynencie europejskim uczyniła życie przeciętnemu człowiekowi prawie niemożebnem, Anglia zdołała się przed nią uchronić, a pomimo tego posiada potężną armię. Przesilenia ekonomiczne i połączona z niemi kwestya socyalna są zapewne równie groźnie dla Anglii, jak i dla reszty świata, jednakże tam przechodzą w taki sposób, że nie zagrażają porządkowi społecznemu. „Trade Union" — związki pracy — angielskie są czemś, czego nie zna kontynent europejski, a parlament angielski po dziś dzień pozostał wzorem dla wszystkich innych, które na jego wzór powstały.

Wszystko to działo się podczas panowania umierającej dziś królowej, której panowanie powinno być wzorem dla wszystkich monarchów. Przeobrażenie wewnętrzne jednak, które przeszła Anglia podczas długiego jej panowania jest o wiele więcej znaczącem, niż zdobycze terytoryalne i powodzenie polityczne. Anglia w przeciągu lat ostatnich pięćdziesięciu stała się przodowniczką Europy na punkcie postępu, stosowanego nie tylko w słowach, ale w czynie.

Poniżej podajemy telegramy, odnoszące się do przebiegu choroby sędziwej królowej.

L o n d y n, 20 stycznia. Ż y c i e k r ó l o w e j W i k t o r y i n i k n i e. Cierpi ona na wielkie osłabienie fizyczne, którego objawem jest ciągła śpiączka. Wczoraj już powołano do O s b o r n e wszystkich członków rodziny królewskiej.

Wczoraj popołudniu odbyła się rada gabinetowa, na którą margr. S a l i s b u r y przybył z H a t f i e l d osobnym pociągiem.

Wrażenie, spowodowane wiadomościami o chorobie królowej jest ogromne. Tłumy oblegają „Mansion house", gdzie wystawione są biuletyny o chorobie królowej.

L o n d y n, 20 stycznia. „Biuro Reutera" donosi, że s t a n k r ó l o w e j W i k t o r y i b y ł d z i ś r a n o b a r d z o k r y t y c z n y.

B e r l i n, 21 stycznia. Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły, stan zdrowia królowej Wiktoryi wzbudza poważne obawy; n a d z i e j a n a w y z d r o w i e n i e j e j z m n i e j s z a s i ę z k a ż d ą c h w i l ą.

L o n d y n, 21 stycznia. Ostatni buletyn o stanie zdrowia królowej W i k t o r y i podaje, że przepędziła ona noc niespokojnie.

B e r l i n, 21 stycznia. C e s a r z W i l h e l m o d j e c h a ł w c z o r a j d o A n g l i i z k s i ę c i e m C o n a u g t h, synem królowej Wiktoryi.

V l i s s i n g e n, 21 stycznia. Cesarz W i l h e l m i C o n u a n g t h przybyli tu wczoraj rano i odjechali do Anglii na pokładzie parowca „England".

L o n d y n, 20 stycznia. Ks. W a l i i udał się dziś do C o w e s, aby powitać przybywającego do Anglii cesarza W i l h e l m a.

Kronika.

Kraków, 21 stycznia.

Nabożeństwo. Staraniem „Czytelni Akademickiej im. Ad. Mickiewicza" odprawioną zostanie za spokój dusz wiekopomnej pamięci bohaterów powstania styczniowego 1863 r., msza św. przez ks. rektora Knapińskiego, d. 22 stycznia, o godz. 9 rano, w kościele św. Anny. Zaprasza się na nią młodzież polską i wszystkich patryotów.

Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863 odprawi się jutro o godzinie 11 rano w kościele N. P. Maryi. Nabożeństwo odprawi ks. dr Caputa, kazanie wypowie ks. Anioł.

Kongregacya kupiecka odbyła wczoraj w sali Rady miasta posiedzenie pod przewodnictwem p. Henryka Szwarca.

Przez aklamacyę wybrano nadal starszym Henryka Szwarca, podstarszym Władysława Fischera, skarbnikiem Wiktora Suskiego. Radcami kongregacyi wybrani: Jan Kanty Federowicz, Jan Kwiatkowski, Fr. Lenert, Jerzy Mikucki, August Porębski, dr Henryk Szarski, Leon Schiller i Ignacy Sobolewski.

Z szeregu uchwał, powziętych na wczorajszem zebraniu, zanotować należy z uznaniem postanowienie niekupowania niczego dla potrzeb handlu od firm niemieckich, szczególnie za pośrednictwem agentów niemieckich, tylko zwracać się wprost do fabryk innych państw, szczególnie angielskich. — Również uchwalono wstawić w budżet pierwszą ratę 200 koron na jubileusz 500-letniego istnienia kongregacyi kupieckiej w Krakowie, który przypada w r. 1910. Osobno na fundusz jubileuszu subskrybowali członkowie pewne kwoty, między nimi prezes kongregacyi, p. Schwarz, 1.000 koron.

Szopka w „Sokole" krakowskim. W wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego odbyło się wczoraj staraniem komitetu pań przedstawienie żywej szopki, z dochodem na odzież dla biednej dziatwy szkoły polskiej w Biały.

Przy wejściu do sali oczom przedstawia się olbrzymia szopka, zbudowana misternie, jakby w powiększeniu jednej z tych, które wieczorem stoją w Rynku, o typowych wieżyczkach maryackich, z gotyckiemi oknami, przyświecającemi różnokolorowem światłem. Za chwilę, po odegraniu hejnału i nucie kolędy, brzmiącej gdzieś w głębi, rozsuwa się kurtyna, ukazując pasterzy, którym anioł zwiastuje narodzenie się Chrystusa. Zaraz od pierwszej sceny wieje ku nam sympatyczna nuta naszej swojskiej i rodzimej pieśni, naszych swojskich typów i postaci i chwyta za serce. Z werwą i humorem przesuwają się żywe lalki o drewnianych ruchach, znane z tradycyi i zbiorów Kolberga, a więc: krakowiak i krakowianka, góral i góralka, kozak i kozaczka. Śpiewy ludowe i tańce przeplata rym kantyczkowy, staropolski. Twardowski z nieodłącznym żydkiem i dyabłem budzą wybuchy radości licznych „milusińskich", którym śmieją się oczy do tych znanych typów i komicznych scen. Przesuwają się ułani i sapery, te bohaterskie i legendowe ideały ludu, a od ich błyszczących mundurów, od ich piosenek dawnych płynie jakiś upajający i smętny urok, jakieś echa Ostrołęki i Grochowa. I znowu sceny biblijne: pełen patosu Herod i orszak jego, i królowa „żałobna", dworzanie i trzej królowie, a dalej typy ludowe: śmierć z kosą i dyabli, unoszący do piekła swego króla, wreszcie charakterystyczny dziadek z dzwonkiem.

Zakończenie poprzedza rzewny, nastrojowy obrazek (ułożony przez p. W. Tetmajera). Przy dźwięku skrzypek i basetli wchodzą na scenę kolędnicy wiejscy z gwiazdą, aby przed chatą gospodarza zaśpiewać kilka tych miłych i serdecznych kolęd ludowych. Wtem chata, przed którą stoją, zmienia się w stajenkę, a w jej cieniu Najśw. Panna z Dzieciątkiem w ręku zjawia się i błogosławi prostaczkom.

Główną zasługę tego oryginalnego przedstawienia przypisać trzeba p. W. Tetmajerowi, który czuwając nad całością, umiał nadać szopce tę archaiczną prostotę i naiwność, pełną stylu, dźwięku i kolorytu, w jakich ją stworzyła fantazya minionych wieków — nie tracąc przytem z oka artystycznej miary i nie zaniedbując uzupełnić ją kilku poetycznemi momentami, które właśnie czynią ją tak swojską i sympatyczną. Dekoracya i stroje wykończone były pod kierunkiem artysty-malarza p. Wolskiego, oraz dekoracya pomysłu p. Tetmajera harmonizowały z całym nastrojem widowiska.

„Żywa szopka" nietylko zdobyła sobie odrazu uznanie i gorące przyjęcie ze strony publiczności, ale zapowiada sobie trwałe powodzenie na przyszłość, jako rzecz oryginalna, a zarazem dowód pietyzmu i poszanowania dla narodowych i swojskich tradycyj. *E. K.*

Uniwersytet ludowy. We wtorek 22 b. m. wygłosi p. Siedlecki odczyt o powstaniu z 1863 r., po którym przedstawiony będzie szereg obrazów świetlnych Artura Grottgera, ilustrujących ważniejsze chwile z dziejów narodowego powstania.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę d. 26 b. m. druga z rzędu zabawa z tańcami. Członkom Koła przysługuje prawo wprowadzania gości.

Raut z tańcami, który odbędzie się pojutrze, o godzinie $8^1/_2$, w sali Saskiej, zapowiada się świetnie. Przypominamy, że bilety po cenach: familijny kor 12, pojedynczy kor. 4, i akademicki 2 kor., nabywać będzie można w dniu rautu w kancelaryi komitetu (hotel Saski od godz. 9—1 i od 2—9). Po zaproszenia zgłosić się można do pań komitetowych: p. A. Bandrowskiej (Karmelicka 44), Edmundowej Klemensiewiczowej (ul. św. Anny 1, 5), Sędzimirowej (Siemiradzka 23), M. Siedleckiej (Szpitalna 7, II p.)

Programy i karneciki malowane przez pp. artystki i artystów, przedstawiają się nader efektownie i stanowić będą miłą pamiątkę rautu. Komitet panów pracuje nad wprowadzeniem nowych figur mazurowych i innych tańców. Dochód na wydawnictwo i czytelnie ludowe. Datki nadesłały następujące panie: prof. Kostanecka 20 K, dr. Bujwidowa 20 K, prof. Rosenblatowa 20 K, Frenklowa 20 K, panowie: Szyjewski 10 K, J. 4 K, dr. Doboszyński 20 K.

Drugi bal artystyczny urządzamy staraniem uczniów Akademii Sztuk pięk., na dochód „Bratniej Pomocy" odbędzie się w niedzielę dnia 10 lutego b. r., w salach „Sokoła". Protektorat balu przyjęła pani Stanisławowa hr. Tarnowska. W komitecie balowym wzięli udział profesorowie i docenci Akademii: pp. Aksentowicz, Cynk, Górski, Kostanecki, Laszczka, Mehofer, Stanisławski i Wyczółkowski.

Bliższe szczegóły podamy w dniach najbliższych.

Odczyt. We wtorek dnia 22 b. m. odbędzie się w sekcyi liter.-naukowej przy „Czytelni dla kobiet" odczyt znanego poety i cenionego krytyka z Warszawy Langego p. t. „Mickiewicz a Słowacki — porównanie". Początek o godzinie $^1/_2$7 wieczorem.

Z Uniwersytetu. Pan Stanisław Flis, kandydat notaryalny, rodem z Nowego Sącza, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

„Jasełka" w teatrze miejskim. „Jasełka" układu ks. Łabaja przedstawione już były w roku zeszłym siłami członków Stow. rzemieślniczego „Praca", w sali redutowej. Wczoraj wykonanie „Jasełek" zyskało wiele przez teren sceniczny, na którym grane były. Nad częścią literacką, zresztą dość zręczną, góruje stanowczo muzyka, ilustrująca „Jasełka", układu ks. T. Bukowskiego, momentami wprost śmiała i piękna. Taksamo lepiej znacznie wypadła od deklamacyjnej część śpiewna utworu, a amator śpiewający kupca ze wschodu ujawnił wysokie poczucie muzykalne przy nader silnym i dźwięcznym głosie tenorowym. Teatr był przepełniony, dziewięć dziesiątych widzów stanowiły dzieci.

Zima. Od dzisiaj zaczyna się druga faza zimy, niestety jeszcze mniej przyjemna, a właściwie bardzo przykra. Zupełna odwilż, powódź w błocie śniegowym, wiatr ostry zrzuca przechodniom nakrycia z głów, śnieg naprzemian z deszczem tnie po twarzy i rękach, o ile te nie są okryte wygodnemi rękawicami, czarne chmury suną po widnokręgu na kształt groźnych mar, obiecując każdej chwili lunąć nawałnicą wody lub zadymką śniegu, powietrze wilgotne, słowem źle, brzydko, smutno. Jeśli to potrwa znowu dni dwadzieścia, jak poprzednio mróz, a potem każda zimowa zmiana aury znów dni 20 trwać będzie, ładnie będziemy wyglądali!

Profesor konserw. p. Marso wrócił wczoraj z Warszawy, gdzie śpiewał na koncercie, urządzonym na osady rolne. Występ śpiewaka cieszył się wielkiem powodzeniem. Ceniony ten basista śpiewać będzie w środowym raucie w sali hotelu Saskiego.

W sprawie budowy zakładu fizycznego. Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego odbył onegdaj posiedzenie, na którem obradowano nad projektem ministerstwa, domagającego się od uniwersytetu odstąpienia placu pod budowę zakładu fizycznego między biblioteką Jagiellońską a „Collegium maius". Rząd postawił to żądanie, jako warunek wybudowania zakładu. Senat nie przychylił się do projektu rządu ze względu na zamierzone w przyszłości rozszerzenie biblioteki.

Z teatru komunikują nam: Jutro, jako w rocznicę powstania styczniowego wznowionym będzie poetyczny dramat Leonarda Sowińskiego „Na Ukrainie", grany z powodzeniem na początku obecnego sezonu.

Następną premierą „karnawałową" będzie farsa Feydeau'a „Dama od Maksyma" (La dame de chez Maxime), w opracowaniu L. Śliwińskiego, którą obecnie grają ciągle w teatrze Nowości w Warszawie.

Odezwa komitetu zajmującego się urządzeniem balu na dochód „akademickiego sanatoryum" w Zakopanem.

W myśl pięknego zwyczaju, że karnawałowej pustocie towarzyszy nieraz myśl poważna i cel podniosły ulżenia niedoli tym, dla których nie ma w życiu radości, śmiechu i dni promiennych — młodzież akademicka w Krakowie urządzając w dniu 12 lutego b. r. bal akademicki, postanowiła dochód z tegoż przeznaczyć na budowę schroniska dla chorych piersiowo studentów uniwersyteckich.

Schronisko to stanąć powinno jak najprędzej, jak najlepsze, jak najwygodniejsze; same sobą musi świadczyć, że społeczeństwo polskie najbiedniejszym z biednych, chorym i cierpiącym pracownikom jutra dało z najszczerszą gotowością przytułek, na jakie je tylko stać było. Schronisko wzniesie się w uroczym zakącie naszej ziemi, tam gdzie same piękno przyrody uzdrawia, a osłabłym lub wątpiącym siły ducha pokrzepia — w Zakopanem.

Im szybciej zbierze się odpowiednia suma, tem też rychlej stanie schronisko (sanatoryum). Do niego już dziś na całym obszarze Polski wzdychają setki, może tysiące cierpiącej młodzieży. Wszelkie przesyłki kierować należy do: „Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza" w Krakowie, na ręce skarbnika komitetu balu.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymany całkowicie ruch pociągów na szlaku Łużyny—Stefanówka, Hadikfalva—Brodina, Karlsberg—Putna i Hatna—Kimpolug dnia 17 b. m. aż do odwołania. Z tego samego powodu wstrzymano prawdopodobnie na przeciąg dwóch dni ruch pociągów na szlaku Hliboka—Sereth i Karapcin—Berhometh.

Czytelnia polska w Biały urządza dnia 26 b. m. w lokalu swoim wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Morawska Ostrawa 19 stycznia. Nowowybrany wydział miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, mającego swoją siedzibę w Domu Polskim, ukonstytuował się w sposób następujący: prezes Koła, dr. Wacław Seidl, zastępca jego: Józef Łuciów, sekretarz: Wacław Naake Nakęski, jego zastępca: Jan Riedl, skarbnik: Józef Dziewulski, zastęp.: Jan Szewc, gospodarz lokalu: Tomasz Motyka; członkowie: Antoni Holik, Walenty Kokoszka, Piotr Frankiewicz, Stanisław Kużuła, Józef Hardek. Komisya rewizyjna: Ludwik Wiejowski, Ludwik Nowicki, Antoni Mistat. Powyższy wydział na pierwszem posiedzeniu uchwalił jednogłośnie wykluczyć z grona członków Koła pana Jędrzeja Słowika, nauczyciela prywatnego, który z całą świadomością, z niskich nader pobudek, działał na szkodę Towarzystwa.

Wszystko we właściwym czasie. Donoszą nam z Nowego Sącza, że w tamt. szkole wydziałowej męskiej nawet w ciągu obecnych silnych mrozów wyprowadzane są wszystkie dzieci klas niższych i wyższych na 10-minutową pauzę na podwórze a klasy bywają zaraz zamykane. Pozostawione bez dozoru dzieci szczególniej klas niższych narażone są na szturchańce od swawolnych wydziałowców — a nadto słabowite dzieci zapadają często na przeziębienie. Interesowani rodzice apelują tą drogą do serca pp. nauczycieli z prośbą o ojcowskie zaopiekowanie się ich dziećmi.

Stanisławów, 20 stycznia. Rocznicę powstania styczniowego święciliśmy dzisiaj wieczorem uroczystym w teatrze, pojutrze zaś wysłuchamy w kościele farnym nabożeństwa za dusze poległych w walce z Moskwą, odprawić się mającem.

Sprawa sprowadzenia do Stanisławowa schroniska brata Alberta, o czem już pisałem, na dobrej znajduje się drodze. Komitet, specyalnie w tym celu zawiązany, porozumiał się już z zarządem miasta, który przyrzekł ofiarować schronisku pomieszczenie, oraz pomoc materyalną, równocześnie zaś wyprawił do Lwowa ks. Piaskiewicza, tutejszego proboszcza, który ma tam z bratem Albertem sprawę omówić i do skutku ostatecznego doprowadzić.

Bardzo zajmującem będzie, co do ostatecznych swoich wyników dokonanie spisu ludności w miastach prowincyonalnych galicyjskich. Jak się zdaje, Stanisławów będzie pomiędzy wszystkiemi górował liczbą ludności, dotychczasowy rezultat wykazuje bowiem z górą 27.000 ludności cywilnej, z wojskowością zaś przeszło 30.000 mieszkańców. Jeżeli doliczymy do tego Knihynin, którego przyłączenie jako naturalnego przedmieścia Stanisławowa, musi prędzej czy później nastąpić, będzie liczył Stanisławów co najmniej 40.000 mieszkańców, co go stawia w rzędzie miast galicyjskich na trzeciem miejscu.

Nowy Sącz, Rada miasta uchwaliła podwyższyć pensyę burmistrza z 2800 na 3600 koron, wiceburmistrzowi z 1000 na 1400 koron, a pierwszemu asesorowi z 600 na 1000 koron rocznie.

Na rozpoczęcie budowy koszar obrony krajowej zaciągnęło miasto pożyczkę w tarnowskiej Kasie oszczędności w kwocie 100.000 koron, a z Banku krajowego zaciąga pożyczkę w kwocie 800.000 koron na ten sam cel.

Podział dorzecza Styru na rewiry rybackie w dziale urzędowym ogłasza „Gazeta Lwowska".

Trupa operowa i operetkowa polska. Czytamy w „Przeglądzie" lwowskim: P. Ludwik Heller, były dyrektor teatru lwowskiego, organizuje trupę operową i operetkową, która ma dawać przedstawienia w głównych miastach Europy i w Ameryce. P. Heller ma upoważnienie od spółki złożenia powyższej trupy i objęcia kierownictwa bez zastrzeżeń i jakichkolwiek ograniczeń z warunkiem wystawienia czterech polskich oper. O ile się dowiadujemy, rozpocznie p. Heller „tournée" z dniem 15 sierpnia b. r.

W procesie dra Liebermana i towarzyszy, który rozpocznie się w Przemyślu w środę dnia 23 bm., cały szereg osób oskarżonych jest o wykonanie napadu na oficerów 58 pułku. Pp. dr Lieberman i Marceli Wrona zaś oskarżeni są jedynie o intelektualne sprawstwo tego napadu. Dwóch ostatnich oskarżonych bronić będą wspólnie adwokaci lwowscy pp. dr Aschkenazy i dr Grek.

Tarnów, 18 stycznia. Tarnowskie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbyło przed kilku dniami doroczne walne zgromadzenie. Na wniosek sekretarza uchwalono zakupić 2 udziały za 40 kor. w celu ratowania zagrożonego w swem istnieniu „Domu polskiego" w Ostrawie Morawskiej, w nadziei, że patryotyczne obywatelstwo naszego miasta z wydatniejszą pomocą pospieszy tej narodowej placówce na kresach zachodnich. Nastąpiły wybory. Prezesem wybrano dra Mieczysława Gałeckiego, zastępcą Lecha Władysława, podskarbim Jana Udryckiego, sekretarzem Teodora Szypnię, a członkami zarządu: Karola Nenyczkę, dra Steca Jana, Pisza Józefa, Wertza Jana i Wójcickiego Antoniego.

Kronika warszawska. Onegdajszej nocy zmarł w Warszawie głośny swego czasu śpiewak operowy, a w ostatnich latach profesor śpiewu w konserwatoryum warszawskiem, Oktawian Nouvelli.

Nowa Skublińska, „fabrykantka aniołków", niejaka Wylezińska, stawioną została przed sąd w Warszawie za umorzenie głodem sześciorga dzieci. Skazano ją na $2^1/_2$ lat więzienia.

W Suchodniowie zmarł b. naczelnik okręgu górniczego w Królestwie Polskiem, inżynier Wincenty Choroszewski. Napisał wiele rozpraw z działu górnictwa i hutnictwa.

P. Myszkowski, dyrektor teatru w Kaliszu, zamierza na sezon letni przenieść się ze swoją trupą do Warszawy. W tym celu wydzierżawił teatrzyk w Bagateli, gdzie rozpocznie dawać przedstawienia z d. 20 maja.

W sobotę otwarty został ruch na kolei elektrycznej Łódź—Zgierz.

Nieszczęsny wiwat. Z Cieszanowa donoszą, że w Starem Siole z okazyi ruskiego Nowego Roku i początku nowego wieku odbywało się o północy nabożeństwo w tamtejszej cerkwi. W czasie tego nabożeństwa strzelał włościanin Józef Spiwak z moździerzy wiwatowych. Jeden z nich pękł i odłamkiem wyrwał Spiwakowi całą szczękę górną, raniąc go nadto ciężko na całem ciele.

Dwa tygodnie w letargu. Niezwykły wypadek patologiczny zwracał ostatniemi czasy powszechną Tarnopolan uwagę. Oto pięcioletni syn tutejszego przemysłowce Köppla (szewca) pozostawał przez dwa tygodnie z górą w śnie letargicznym, z którego dopiero wyrwała go śmierć. Wszystkie zabiegi lekarza nie zdołały przerwać tego dziwnego stanu, który pochodzić ma z silnego wstrząśnienia mózgu — choć rodzice zmarłego nie pamiętają, gdzieby dziecię na to się naraziło. Według nich, stan letargiczny rozpoczął się u małego silną gorączką, wśród której zapadł w sen, by nie obudzić się już nigdy. Przez cały czas trwania letargu serce i puls funkcyonowały normalnie, choć coraz słabiej i wogóle wszystkie procesy życiowe miały przebieg zwyczajny. Ciało zmarłego, odżywiane czas dłuższy tylko mlekiem i płynnym wyciągiem mięsnym, wychudzone i zeschłe jak mumia.

Śmierć nastąpiła wśród snu — bez przebudzenia, nadeszła cicho i niepostrzeżenie, tak, że rodzice dziecka spostrzegli się dopiero w parę godzin przy podawaniu posiłku dziecięciu.

Gromady ludu odwiedzają dom i ciało zmarłego, o którym mówi całe miasto z wielkiem zainteresowaniem.

Zamach na profesora. W Paryżu zdarzył się wypadek, który wywołał sensacyę w całem mieście. Gdy w sobotę popołudniu profesor Kolegium francuskiego (College de France) Emil Dechanel, ojciec prezydenta Izby deputowanych, miał po skończonym wykładzie opuścić salę, jedna ze słuchaczek Rosyanka, Wiero Gelo, strzeliła do niego z rewolweru. Kula chybiła celu i trafiła w piersi niejaką Olgę Zielininę, również rosyjską studentkę i przyjaciółkę sprawczyni zamachu. Pomimo ciężkiej rany Zielenina „przeniesiona do sąsiedniego pokoju, zdołała jeszcze złożyć następujące zeznanie: „Przyjaciółka moja mogła tylko w przystępie obłędu strzelić do profesora Deschanela. Gdy spostrzegłam, że mierzy do profesora, zdołałam tylko stanąć pomiędzy nią a profesorem". Sprawczyni zamachu, licząca około 36 lat życia, wyraziła wobec komisarza policyi żal, że zraniła swoją przyjaciółkę, oświadczając zarazem, że powodem zamachu była obraza ze strony profesora Deschanela. Wiera Gelo ma być rzeczywiście umysłowo chorą. Pochodzi z Odessy, a do Paryża przybyła w grudniu z Genewy, gdzie się przedtem kształciła. Rana, którą odniosła Zelinina, nie jest niebezpieczną.

Ks. Jakób Broglie zmarł w sobotę wieczorem w Paryżu. Urodzony w r. 1821, w młodym już wieku wziął udział w ruchu umysłowym i politycznym Francyi, jako współpracownik „Revue des deux Monde" i klerykalno-orleanistycznego tygodnika „La Correspondent". W r. 1862 został wybrany do Akademii. Był ambasadorem w Londynie, dwukrotnie tworzył gabinet, od r. 1885 nie brał już atoli czynnego udziału w polityce. Napisał cały szereg większych dzieł historycznych i mniejszych rozpraw, wydał pamiętniki swojego ojca, tudzież według oryginalnego manuskryptu pamiętniki Tolleyranda.

Jubileusz pruski w Innowrocławiu. „Dziennik Kujawski" pisze: „Ciekawy — zapewne jedyny w swoim rodzaju wypadek zaszedł dziś w mieście naszem. Otóż na uczczenie uroczystości jubileuszowej strzelano z armat na rynku. Strzały armatnie należą do programu tego rodzaju uroczystości — zwykle atoli dawane bywają za miastem lub jakim odległym, obszernym a mało zabudowanym placu. U nas tymczasem strzelano... na rynku. Stary rynek inowrocławski, pamiętający jeszcze czasy Piastów, jest bardzo małym, to też od huku strzałów drżały mury i szyby, a więcej jeszcze nerwy mieszkańców rynku i przyległych ulic. Biedni chorzy i słabi na zdrowiu w tej części miasta zapewne znosili prawdziwe tortury. Artylerya wytoczyła cztery armaty, a razem oddano strzałów 101. Trwało to blisko pół godziny. Nawet podczas uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma ustawiono artyleryę poza miastem, gdzie huk strzałów mniej się rozlegał. Dlaczego w tym wypadku postąpiono inaczej, trudno zrozumieć."

Sokół polski powstaje w Paryżu. Założycielami są pp.: Bystrzanowski, dr. Janowicz, dr. Lewenhard, dr. Osten, dr. Ratuld, Teisseyre, Tylicki, dr. Zieliński.

Polacy w Ameryce. Z Chicago donoszą do petersburskiego „Krajn":

Polacy tutejsi postanowili wznieść w Chicago pomnik Tadeuszowi Kościuszce. Pomnik ten stanąć ma już niebawem w tutejszym parku Humboldta. Na koszta jego komitet zebrał drogą składek blisko 15 tys. dolarów, z czego $4^1/_2$ tysiąca wydano na konkurs i inne koszta, a 9 tysięcy wystarczyć ma na dokończenie dzieła. Z początkiem roku oczekiwany tu jest artysta-rzeźbiarz p. K. Cnodziński

z Krakowa, któremu powierzono wykonanie pomnika pod nadzorem komisyi, złożonej ze ś. p. Juliusza Kossaka i pp. Axentowicza, S. Benedyktowicza i Flor. Cynka. Komitet tutejszy, na którego czele stoi p. sędzia La Buy (Polak), ma zamiar przystąpić wkrótce do samej budowy. Równocześnie p. Józef Smoliński z Waszyngtonu poruszył myśl wzniesienia drugiego pomnika polskiego nad rzeką Potomai, a mianowicie Kazimierzowi Pułaskiemu. P. Smoliński ogłasza w pismach polskich wezwanie do przysyłania na jego ręce petycyj o wzniesienie tego pomnika, przypominając, że uchwalone ono zostało przez pierwszy kongres Stanów Zjednoczonych dnia 29 listopada 1779 r. Z Milwaukee donoszą, że i tam zaczynają się krzątać, by i stolicę stanu Winconsin ozdobić pomnikiem Kościuszki.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesorów: ks. J. Ścisłowskiemu, katechecie rz.-kat. gimnazyum buczackiego, J. Bielskiemu, naucz. gimn. jasielskiego i J. Krózlowi, nauczycielowi gimn. tarnopolskiego;

stabilizowała: Ign. Mayera naucz. gimn. brodzkiego, G. Nawalejkę naucz. gimn. II kołomyjskiego, L. Cilińskiego naucz. gimn. stanisławowskiego;

zamianowała zastępcami nauczycieli: H. Komperdę gimn. tarnopolskiego, W. Stępińskiego gimn. złoczowskiego, Z. Skórskiego i S. Lewickiego gimn. IV lwowskiego;

zatwierdziła wybór: ks. Fr. Dobrowolskiego na członka Rady szkolnej okręgowej turczańskiej, dra Iz. Tygermana na reprezentanta religii izraelickiej w dobromilskiej Radzie szk. okr.;

zamianowała: K. Jodłowskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej podgórskiej, ks. J. Bierońskiego naucz. religii rz.-kat. szkoły wydziałowej męskiej wielickiej, W. Sosińskiego i Wł. Gąsieckiego nauczycielami tej szkoły, J. Smołkę nauczycielem starszym i przeniosła go do powyższej szkoły, A. Rychia młodszym 4-klasowej szkoły męskiej wielickiej, K. Wolańską starszą szkoły żeńskiej kopyczynieckiej, ks. A. Kudlacika katechetą szkoły krakowskiej im. św. Szczepana, M. Bielawską młodszą w Kamieniu, J. Maywaltównę kierującą szkoły lwowskiej im. Kościnszki, A. Brzechowską starszą szkoły wydziałowej lwowskiej im. św. Anny, Eug. Szulmanównę starszą w Bóbrce, K. Pelicównę starszą w Łańcucie, S. Grembowskiego kierującym w Staremmieście, P. Łuczhowską młodszą w Radziechowie, L. Iwańcię młodszym w Radziechowie, M. Witerową młodszą w Kutach Starych, F. Biereata starszym w Łapanowie, Skoczka kierującym w Wiśniczu Starym, Em. Linkównę starszą w Rozwadowie, F. Zmudę kierującym szkoły krakowskiej im. św. Szczepana, J. Bernasia młodszym w Piotrkowicach, An. Prusakównę młodszą w Lisiej Górze;

nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Lubowieckiego w Kobylanach, S. Workiewicza w Rzepniowie, T. Kamińskiego w Horpinie, J. Kochana w Czerniatynie, M. Szewczyka w Dobrze.

Mianowanie. Minister kolei zamianował dra Stanisława Poźniaka, b. sekundaryusza szpitala św. Ludwika i b. elewa kliniki położniczej uniw. Jagiellońskiego lekarzem kolejowym na przestrzeni Kraków-Podłęże-Niepołomice.

Składki. Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie złożyli: p. Franciszek Ścibor, naczelnik sądu powiatowego w Ślemieniu, 20 K, dr Jan Szaflarski 20 K.

Dla biednej chorej kobiety złożył J. S. 4 K.

Korespondencya redakcyi.

Rękodzielnikowi w Krakowie. Stypendya, o które się pan informuje, są przyznawane także i rękodzielnikom z Krakowa.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 22 stycznia: „Na Ukrainie".
We środę 23 stycznia: „Marya Stuart" (popularne).
We czwartek 24 stycznia: „Czerwona toga".
W sobotę 26 stycznia: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (nowość).
W niedzielę 27 stycznia: „Dama od Maksyma".

Z kalendarza. We wtorek 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.; we środę 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P.; we czwartek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.

Wschód słońca 22 stycznia o godzinie 7 minut 27; zachód o godzinie 4 minut 16. Długość dnia godzin 8 min. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 stycznia pogodnie. Termometr od — 12·2 C. do — 0·1 C. Barometr opada.

Dnia 21 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 737·6 mm., termometru — 1·1 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Teatr.

„Czerwona toga" — sztuka w 4 aktach M. Brieux.

P. de Brieux, autor sobotniej premiery, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli przejściowego „anarchizmu duchowego i społecznego", który skupiał się długo około szkoły głośnego Antoine'a i jego wolnej sceny w Paryżu, jest wspólnie z innym pisarzem — znanym i na naszej scenie de Curełem — pionierem odrodzenia teatru francuskiego w duchu nowożytnym. Dziwną jest stopniowa ewolucya umysłu tego autora. Wystarczy nadmienić, że Brieux jest jednym z tych spokojnych rewolucyonistów w teatrze, którzy uniesieni chorobliwym prądem modernizmu, umieli zatrzymać się w połowie drogi i powrócili ze swą obserwacyą w dziedzinę społecznej myśli. Tą drogą powstał naturalizm tendencyjny i psychologiczny, który jest najnowszym objawem w teatrze francuskim — a którego typowym wyrazem jest „Czerwona toga".

Głośny krytyk francuski, A. Filon, w swem studyum „De Dumas a Rostand" wyjaśniał, że zbawienny zwrot w twórczości Brieux'a jest dziełem Fr. Sarceya, tego największego dyktatora współczesnego smaku literackiego. Stary ten filister, solidaryzujący się, jak wiadomo, stale tylko z szerszą publicznością i jej upodobaniami, a kierujący zdrowym rozsądkiem, doradził młodemu autorowi zerwanie z abstrakcyjnemi teoryami sekciarzy z wolnej sceny, a zwrócenie obserwacyi w dziedzinę życia realnego. Tę radę zużytkował z wielką dla siebie korzyścią Brieux w swej głośnej sztuce „Blanchette". Zmienił w niej zupełnie akt trzeci, którym jako „dokumentem życia" zachwycali się widzowie sceny wolnej, dał sztuce pogodne zakończenie i przy odgłosie drwin młodej szkoły wjechał z tryumfem na wielkie sceny paryskie, zrywając stanowczo z „nieprzejednanym" naturalizmem, a przechylając się ku tendencyi.

Takim nawskroś tendencyjnym utworem, będącym poniekąd ostrą satyrą, jest „Czerwona toga", stawiając pod pręgierz całe sądownictwo francuskie. Autor chciał być aktualnym. Kiedy ojczyzną jego wstrząsały aż do podstaw wstrętne i bolesne sceny procesu Dreyfusa, wywołując rumieniec wstydu i upokorzenia na twarz szanującego swą godność narodową Francuza, nie mogły w literaturze przebrzmieć bez echa odgłosy wielkiego przewrotu i wielkiej demoralizacyi wśród rozlicznych instytucyj rządowych, ulegających wpływom postronnym. — „Czerwona toga" jest echem i protestem młodej Francyi przeciw staremu porządkowi.

Jesteśmy w małem, prowincyonalnem miasteczku Mauléon, gdzie poznajemy całą galeryę tamtejszych przedstawicieli sprawiedliwości. Sąd tamtejszy zajętym jest gorączkowo rozpatrywaniem tajemniczej i zawikłanej sprawy. W okolicy spełniono morderstwo, władza sądowa nie ma w ręku sprawcy, ale cały gmach śledztwa buduje na domniemaniu i na wątłych poszlakach, skierowanych przeciw biednemu przedmieszczaninowi, Etchepare, który z zamordowanym zostawał w stosunkach pieniężnych.

Nader smutnie przedstawia się grono sędziów, sprawujących wymiar sprawiedliwości w Mauléon. Jest to klika karyerowiczów przejętych jedną tylko myślą zdobycia pochwały przełożonej władzy i dojścia tą drogą do czerwonej togi, oznaczającej godność radcy, a będącej szczytem marzeń prowincyonalnego urzędnika sądowego we Francyi. W tem usiłowaniu nie bierze żadnego udziału niepodległy głos sumienia i poczucie sprawiedliwości. Zarówno sędziemu śledczemu, Mouzonowi, jak i prokuratorowi, Vagretowi, najmniej zależy na wykryciu zbrodniarza w procesie Etchepare'a. Pierwszy i drugi uważają sprawę jako szczebel do popisania się sprytem i dzielnością w budowaniu dowolnych kombinacyj i umiejętnem skierowaniu śledztwa na upatrzoną z góry ofiarę. Napróżno obwiniony wzywa niebo całe na świadectwo niewinności, Mouzon wysila cały spryt, aby naiwnego prostaka oplątać siecią sprzeczności, a gdy mu się to udaje, przerazić ofiarę swą ogromem zarzutów, spogląda tryumfująco na obecnego przy śledztwie p. Mondonbleau, deputowanego, który jest zarazem przyjacielem ministra. P. Mouzon wie dobrze, że Mondonbleau wystawi mu pochlebne świadectwo gorliwości urzędowej przed swym przyjacielem ministrem i w danej chwili uratuje go od śledztwa dyscyplinarnego, które wisi nad tym przedstawicielem władzy za skompromitowanie powagi sądu. Mniejsza o to, że jeden biedak winny czy niewinny padnie ofiarą. I byłby padł niezawodnie poczciwiec Etchepare, gdyby prokurator, p. Vagret — dobry w gruncie rzeczy — ale odurzony widokami karyery, nie był doznał skrupułów sumienia. Już po wygłoszeniu oskarżenia na ostatecznej rozprawie opadły go wątpliwości, czy czasem ów, tak kunsztownie zbudowany przez niego gmach argumentacyi nie spoczywa na glinianych fundamentach. A kiedy w sumieniu swem przyszedł do tego przekonania, żąda zawieszenia rozprawy i po krótkiej z sobą walce obala sam swoje wywody. Etchepare zostaje uwolniony — a idea sprawiedliwości nie doznaje pogwałcenia.

Obok tej głównej akcyi snuje się równolegle akcya psychologiczna, której bohaterami są Mouzon, Etchepare i jego żona. Tu przemawia już Brieux jako modernista-psycholog, który na tło zasadniczej akcyi rzuca intrygę drugoplanową. Mouzon w aktach sądowych odkrył, że Janina, żona Etchepare'a, popełniła w młodych latach, gdy była jeszcze na służbie, przestępstwo do spółki z synem swoich chlebodawców, który ją w dodatku uwiódł. Jako domniemana wspólniczka kradzieży, której sprawcą był ów młodzik, młoda kobieta więzieniem odpokutowała winę. Od owego czasu zmazała ten jedyny błąd życia nienagannem dalszem życiem i pracą, a oczyszczona prawą miłością i macierzyństwem była najlepszą żoną i matką. Widząc, że Mouzon zna ten zapomniany epizod przeszłości, biedna kobieta błaga go, aby nie wyjawiał mężowi błędu jej młodości. Ten jednak prośby nie uwzględnia. Mąż, dowiedziawszy się o wszystkiem, odpycha nieszczęśliwą i zabrania jej zbliżyć się do siebie i dzieci. Możnaby tu zarzucić brak psychologicznego pogłębienia motywów, dyktujących Etchepareowi brutalne potępienie kobiety, którą znał tylko z najlepszej strony, ale to było dla autora kwestyą poboczną. Janina, widząc zniszczonem całe szczęście życia i całą przyszłość, porywa z biurka sędziego nóż do rozcinania kartek, i godzi nim w serce swego, znęcającego się nad nią szydersko prześladowcy, Mouzona.

Takim jest szkielet sztuki, dającej obok rysów tendencyi satyrycznej, bardzo silne momenty dramatyczne. Te dwa dopełniające się w sztuce czynniki: tendencya i artyzm w cieniowaniu psychologicznem, składające się na próbę dwóch rodzajów techniki dramatycznej, nadają „Czerwonej todze" oryginalne piętno, czynią ją niepowszedniem zjawiskiem w dziedzinie najnowszej francuskiej produkcyi.

Niepowszedniem jest ono w całem swem przeprowadzeniu w sile i ogromnem wrażeniu, jakie budzi. Mało jest dramatów, zwłaszcza we francuskim teatrze lat ostatnich, któreby tak potężnie wstrząsały nerwami, a tem samem tak odważnie budziły sumienie społeczne, jak sztuka p. de Brieux. Zbudziła je też ona w niemałej mierze w ojczyźnie autora i to pozostanie niezaprzeczoną zasługą jego.

„Czerwona toga" graną była we wszystkich rolach tak świetnie, że nawet w tym wypadku, gdyby wartość jej literacka była o połowę mniejszą, musiałaby ona zdobyć sobie najpełniejsze powodzenie. Takiego wspaniałego koncertu scenicznego, jak ten, który stworzyła pani Siemaszkowa z p. Kamińskim, nie mieliśmy od czasów „Tamtego". — Była to gra, godna artystów stołecznych scen i godny turniej dwóch wielkich talentów twórczych. P. Kamiński, w roli sędziego śledczego, Mouzona, dał wybornie pojęty i przeprowadzony typ cynicznego biurokraty o wystudzonem sercu i lisiej przebiegłości. Czy to w przepysznie odegranej scenie śledztwa, czy to w idealnie wyzyskanych akcentach cynizmu w rozmowie z prokuratorem generalnym, czy wreszcie w lodowatej obojętności swej wobec wzruszającego tragizmu Janiny, wszędzie talent twórczy artysty zdobywał się na wykwintną plastykę i dosadność, trzymaną w granicach najlepszego smaku. Janina, żona oskarżonego, Etchepare'a porywała od pierwszej, ślicznie narysowanej sceny wejścia, aż do pełnych siły wybuchów rozpaczy i brutalnej sceny mordowania Mouzona, szczerością dramatycznego wyrazu, prostotą i godnością.

Do tej pierwszoplanowej pary dołączyć należy jako trzeciego w wybornym tercecie p. Sosnowskiego, który jednolitością kreacyi, spokojem i wyrazistym podkładem głębokiego uczucia wielkie wywołał wrażenie w roli oskarżonego Etchepare'a.

P. Zelwerowicz bardzo pomysłowo nakreślił postać zarozumiałego i lekceważącego całe swe otoczenie pyszałka, Montonbleau, dając szczegóły dobre i nie banalne. — P. Stępowski doskonale przeprowadzoną rolą prokuratora Vagreta wymownie przekonał, że talent i rutyna jego nie są w dostatecznej mierze cenione i wyzyskane. — P. Przybyłowicz, jako stylowy prezes sądu, p. Jednowski, wysoce charakterystyczny w roli prokuratora generalnego, p. Walewski, świetnie akcentujący rolę dobrodusznego poczciwca Labouzule, pani Wójcicka, kilku śmiałemi akcentami doskonale charakteryzująca rolę matki Etchepare'a — wszyscy zasłużyli na gorący wyraz uznania, gdyż stworzyli stylowy i doskonały zespół artystyczny, który niezawodnie na długo zapewni „Czerwonej todze" powodzenie.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **A. K. Winszuję!** Zbiór powińszowań z dodaniem obrazka powinszowalnego, na głosy dziecięce, z muzyką Piotra Maszyńskiego. Warszawa. Księgarnia Jana Fischera. Pod tytułem „Winszuję" wyszedł zbiór wierszowanych życzeń dla rodziców, wychowawców, składanych od małych dzieci. Wprawdzie recytowanie przez dzieci banalnych, zdawkowych w wierszyk ujętych życzeń, nie jest wskazane w rozwijaniu umysłu młodzieży, ale gdy już nie każde dziecko stać na samoistne, indywidualne wysłowienie się, należy dać mu w rękę książeczkę, z tego rodzaju możliwie najlepszą. A taką książeczką jest wymieniony zbiorek wierszy. Wartość tego zbiorku podnosi bardzo, ładna muzyka (na fortepian) łatwa i melodyjna Maszyńskiego do słów: Cztery pory roku.

— **„Głos rolniczy"**, dwutygodniowe pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, rozpoczęło wychodzić pod redakcyą T. Czajkowskiego, prof. nauczycielskiego seminaryum w Tarnowie. Jestto więc jeszcze jedno pismo rolnicze w Galicyi, ale pism takich w naszym kraju nigdy za wiele być nie może. Numer I z dnia 15 stycznia daje świadectwo, że redakcya dobrze zdaje sobie sprawę z ciążących na niej obowiązków i sprostać im zdoła. Adres redakcyi i administracyi: Tarnów, ulica Różana Nr 11, kosztuje rocznie 4 korony 50 halerzy.

Ostatnie wiadomości.

— O przywrócenie prawicy nawołują staroczeskie dzienniki i przepowiadają, że wskrzeszenie dawnej większości będzie możliwe, jeżeli Młodoczesi nie rozpoczną obstrukcyi.

Rada ministrów obradowała w sobotę nad terminem zwołania Izby poselskiej. Przedtem konferował Koerber z Kathreinem. Dalszy ciąg obrad ministeryalnych, odbędzie się dziś lub jutro. Zwracają uwagę, że wczorajsza Rada ministrów trwała pełne 3 godziny. Uchodzi za rzecz pewną, że rząd przedłoży Izbie ustawę akcyjną i przedłożenie inwestycyjne, nadto podobno także ustawę o popieraniu przemysłu, oczywiście obok ustawy rekrutacyjnej, kwoty i wyboru delegacyj.

„Neue fr. Presse" dowiaduje się, że nie powzięto w tej mierze żadnej ostatecznej decyzyi. Jako rzecz pewną należy uważać, że Rada państwa zostanie zwołaną albo na jeden z ostatnich dni bieżącego miesiąca, lub też na początku lutego.

„Deutsches Blatt", organ Schoenerera, proponuje, aby wszystkie stronnictwa niemieckie, które obstają przy niemieckim języku państwowym, połączyły się w „Zjednoczeniu". Do tych grup zalicza: stronnictwo niemiecko-postępowe, niemiecko-ludowe i grupy radykalne, a więc razem około 100 posłów.

— Pruska prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo przeciw p. Marcinowi Biedermanowi, wydawcy tygodnika „Praca", za to, że domagał się od dyrektora poczty poznańskiej przyjęcia kilku listów, adresowanych po polsku, a na odmowną odpowiedź tegoż oświadczył: „Jeśli teraz nie chcecie się uczyć po polsku, to przyjdzie niedługo czas, że wszyscy będziecie się musieli uczyć po rosyjsku".

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 21 stycznia. Arcybiskupem in „partibus infidelium" został onegdaj mianowanym, jak wczoraj w sferach księży głoszono, ks. Weber, biskup-sufragan lwowski.

W 38-mą rocznicę powstania styczniowego odbył się wczoraj staraniem akademickiego Koła Szkoły ludowej uroczysty wieczór w szkole św. Antoniego.

Młodzież polska zebrała się wczoraj, jako w rocznicę powstania r. 1863/4, o godzinie 5-tej po południu obok kaplicy pamiątkowej przy drodze Wuleckiej, odśpiewała tam pieśni patryotyczne, poczem z zaświeconemi pochodniami w spokoju powróciła do miasta.

Lwów, 21 stycznia. Pogłoska o mianowaniu biskupa Webera arcybiskupem „in partibus infidelium" potwierdza się. Na wczorajszym obiedzie u ks. arcybiskiego Bilczewskiego podawał tę wiadomość sam arcybiskup.

Miejska komisya teatralna zaprosiła p. Rossowskiego na męża zaufania do oceny literackiej sztuk.

W sprawie Liebermanna, oprócz dra Greka i dra Aschkenazego, bronić będą oskarżonych ze Lwowa pp. dr Reiter i dr Leser, z Krakowa dr Heski, a nadto dr Zipper.

Na lwowskim oddziale Towarzystwa gospodarczego uchwalono wniosek o urządzenie kursu uprawy łąk przy Wydziale krajowym i w sprawie wezwania władz podatkowych o ścisłe przestrzeganie przepisów przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego.

Morawska Ostrawa, 21 stycznia. W szybie Elżbiety, na przestrzeni szybów Karoliny, w kopalniach Witkowickich, powstał dzisiejszej nocy groźny pożar. Zajęły się wiązania kopalni, 400 metrów pod ziemią położone a będące łącznikiem i umożliwiające wyjście na zewnątrz. Natychmiast spuścili się urzędnicy na ratunek. Gaszenie pożaru potrwa kilka dni. Z ludzi nikt nie zginął.

Wiedeń, 21 stycznia. W kancelaryi prezydyum ministrów powstał dziś pożar, który po pół godzinie ugaszono.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 21 stycznia. Jutrzejsza „Wiener Ztg" ogłosi patent cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 31 stycznia.

Z sytuacyi.

Wiedeń, 21 stycznia. Dziś rano odbyła się rada ministeryalna z udziałem wszystkich członków gabinetu.

Wiedeń, 21 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta ministrów Koerbera i prezydenta Izby panów Windischgraetza.

Praga, 21 stycznia. „Narodni Listy" umieszczają artykuł p. t. „Smutna rocznica rządów Körbera", w którym dowodzą, że skutkiem ostatnich wyborów gabinet nie może rachować na większość ani po prawej, ani po lewej stronie Izby. — Gabinet ten upaść musi, a jest to jego zasłużona nagroda, bo przed Niemcami ciągle się cofał.

Praga, 21 stycznia. Organ czesko-narodowych robotników „Česka demokracie" zapowiada w parlamencie energiczną obstrukcyę. „Rząd — pisze ów dziennik — chce tylko przeprowadzić konieczności państwowe, wybory do delegacyj, ustawę o poborze rekruta i inwestycyę za 500.000 — wszystko inne pragnie rząd odsunąć. Ale to się nie uda. My znamy tylko jedną konieczność państwową, w obronie której staniemy, a tą jest utrzymanie narodowej egzystencyi naszej".

Linc, 21 stycznia. „Linzer Volksblatt" zamieszcza artykuł o przyszłym parlamencie i w imieniu katolickiej partyi ludowej wypowiada życzenie, aby nie była wskrzeszaną dawna prawica, lecz raczej, aby po obu stronach Izby znaleźli się posłowie, którzyby jedynie i wyłącznie stali za zdolnością do pracy parlamentu. Partya katolicko-ludowa dołoży wszystkich starań, aby od parlamentu austryackiego obstrukcyę trzymać zdala.

Cheb, 21 stycznia. Postępowanie Schoenerera obudza wielkie niezadowolenie wśród radykalnych Niemców w Czechach. Żądają oni od swych posłów, aby odłączyli się od Schoenerera i utworzyli z radykalną frakcyą ludowców niemieckich osobny klub pod przewodnictwem Wolfa.

Wiedeń, 21 stycznia. Organ radykalno-niemiecki „Montagsblatt" zaprzecza wiadomościom, jakoby między Woffem a Schoenerem nastąpił rozłam. Wolf na jednem zebraniu wyraźnie powiedział, że prędzej da sobie rękę uciąć, zanimby miał zerwać stosunki z Schoenererem. Wkrótce nastąpi zebranie posłów radykalnych niemieckich, które uchwali utworzyć w parlamencie osobny klub pod przewodnictwem prawdopodobnie dra Bareuthera.

Królowa Wiktorya umierająca.

Wiedeń, 21 stycznia. „Reichswehr" donosi: **Królowa Wiktorya umarła.**

Kopenhaga, 21 stycznia. Donoszą tu z Londynu, że należy każdej chwili oczekiwać katastrofy z królową Wiktoryą.

Londyn, 21 stycznia. Lord-mayor podał do wiadomości wszystkich gmin angielskich, że królowa Wiktorya umarła. Następnie jednak odwołał tę wiadomość, która powstała skutkiem nieporozumienia.

Londyn, 21 stycznia. (Godz. 9 min. 15). Królowa Wiktorya jest umierającą i siły ubywają raptownie.

Londyn, 21 stycznia. Cesarz Wilhelm przybył wczoraj na wyspę Wight. W Londynie witał go książę Walii oraz inni członkowie domu królewskiego.

Wiedeń, 21 stycznia. Do godziny 3-ciej po południu „Biuro korespondencyjne" nie otrzymało wiadomości o śmierci królowej Wiktoryi. Wiadomość „Reichswehr" o śmierci królowej pochodzi z biura informacyjnego „Coock ond Sons", które to biuro miało otrzymać tę wiadomość od swego korespondenta w Londynie.

Prywatne natomiast wiadomości, jakie tu nadeszły, podają, że w stanie zdrowia królowej nastąpiło pewne polepszenie.

Berlin, 21 stycznia. Wedle prywatnych wiadomości, jakie tu nadeszły, królowa Wiktorya miała dwa napady duszności, po których nastąpiła senność; należy się spodziewać jak najgorszego wyniku choroby.

Wojna w Afryce połudn. — Krüger

Haga, 21 stycznia. Prezydent Krüger za pośrednictwem holenderskiego poselstwa w Londynie dowiadywał się o stanie zdrowia królowej Wiktoryi i przesłał jej życzenia szybkiego wyzdrowienia.

Pretorya, 21 stycznia. Boërzy zdobyli cały pociąg kolejowy angielski pod Balmoral i zabrali zeń mnóstwo materyału wojennego.

Kapsztadt, 21 stycznia. Pod Spriengfeld, w okolicach Johannesburga, Boërowie rozbili oddział angielski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Chora kobieta, z trojgiem dzieci, wystawiona na najokropniejszą nędzę, wzywa pomocy. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy", która na żądanie wskaże adres.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	25
„ „ srebrna	98	10
4% renta austryacka złota	117	45
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	92	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	1701	—
„ kredytowe	660	50
Londyn	240	55
Marki	117	60
20-to Markówki	23	33
20-to Frankówki	19	15
Włoskie banknoty	90	45
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	166	25
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	536	—
„ Bankverein	458	—
„ Laenderbanku	406	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6215	—
„ „ Staatsbahn	669	50
„ „ Alpine	427	50
„ Tureckie Tabaczne	294	50
Ruble	254	—

Berlin, 21 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	99
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	60
Renta włoska	95	25
Akcye austryackie kredytowe	208	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 21 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica (na wiosnę)	7	85
Zyto (na wiosnę)	7	85
Kukurudza	5	30
Owies (na wiosnę)	6	30

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 21 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	118	—
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	75
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	40	96	40
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	91	50	92	75
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	—	68	—
„ „ Stanisławowa	155	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	615	—	630	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	429	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	527	—	531	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	98	—	98	75
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	97	90	98	60
4% renta koronowa austryacka	98	—	98	75
4% „ „ węgierska	92	—	92	75
4% renta austryacka w złocie	117	—	117	80
4% „ węgierska w złocie	116	55	117	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek i połączenia
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od ⅕ do ⅛ do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od ⅕ do ⅛), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od ⅙ do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek i połączenia
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od ⅙ do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.